

Psychologiczny thriller rozegrany prawie bez reżysera

PREMIERA
W „Anarchistce” na scenie Teatru Studio Jadwiga Jankowska-Cieślak i Dorota Landowska foczą pasjonujący pojedynek na słowa.

David Mamet, amerykański twórca teatralny i filmowy, który za znany także w Polsce dramat „Glengarry Glen Ross” otrzymał Nagrodę Pulitzera, świetnie potrafi budować napięcie.

„Anarchistka” to historia dwóch kobiet, które poznamy w więziennej sali przesłuchań. Candy (Dorota Landowska) nawiązuje do autentycznej postaci – członkini

radykalnego ugrupowania lewicowego, które w 1981 r. dokonało napadu na wóz pancerny. W wyniku strzelaniny zginęło trzech policjantów.

Skazana na dożywocie Candy uważa, że lata w więzieniu wiele ją nauczyły, przeszła metamorfozę i walczy o przedterminowe zwolnienie. Ann (Jadwiga Jankowska-Cieślak) jest kuratorką, ma poznać argumenty skazanej i ustosunkować się do jej prośby.

Spektakl rozgrywa się w klaustrofobicznej przestrzeni nowej sceny utworzonej w teatralnej modelatorni. Dwie bohaterki wiedz ma niemal na wyciągnięcie ręki. Za całą dekorację służą stół, dwa krzesła

i telefon, a także ekran, na którym wyświetlane są dane dotyczące losów anarchistki.

Ta asceza służy przedstawieniu. W pojedynku dwóch osobowości każda ze stron widzi szansę dla siebie. Widz jest świadkiem potyczki na pytania i odpowiedzi, nic tu nie jest jednoznaczne i z góry przesądzone.

Dla Candy spotkanie to szansa na ponowne zaistnienie. Dla Ann to z kolei kolejna szansa na życiowy sukces. Starzejąca się kobieta ma poczucie niespełnienia, teraz zyskała szansę zawodowego sukcesu i ewentualnego awansu. Nie traktuje poważnie zapewnień Candy o przemianie.

Uważa, że to tylko tarcza ochronna jej przebiegłej gry.

Mamet nie stawia prostych pytań i nie daje jednoznacznych odpowiedzi. Pokazuje za to, jak cienka jest granica między wiarą a ślepych fanatyzmem, między prawdą a manipulacją.

O powodzeniu przedstawienia decydują przede wszystkim obie świetne aktorki. Mam wrażenie, że reżyser debiutant Tomasz Szczepanek starał się im nie przeszkadzać. Szkoda, że choć trochę jednak nad nimi nie zapanował, podkreślając w stosownych chwilach napięcie w sztuce pomyślanej jako psychologiczny thriller.

—Jan Bończa-Szabłowski



◀Dorota Landowska i Jadwiga Jankowska-Cieślak w spektaklu stołecznego Teatru Studio